№ 193. Kraków 25 Sierpnia — Czwartek. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie $8\frac{1}{2}$ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
rzyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

TELEGRAFICZNA DEPESZA

Od Jego Excellencyi Ministra Spraw Wewnętrznych do JW. Hrabiego Mercandin Prezydenta Rządu Krajowego w Krakowie.

Wiedeń d. 23 sierpnia 1853.

Z największą przyjemnością przesyłam JW. Panu nader radosną wiadomość, iż **Jego Ces. Król. Apostolska Mość** nasz **Najjaśniejszy Pan i Cesarz** podczas pobytu swego w Ischl, zaręczyć się raczył z Jaśnie Oświeconą Księżniczką **Elżbietą Amalią Eugenią** Księżną Bawarską, Córką Ich Królewiczowskich Wysokości Księcia **Maxymiliana Józefa** i Księżny **Ludwiki** z domu Królew. Książąt Bawarskich, po odebranem na to przyzwoleniu Jego Królewskiéj Mości **Maxymiliana II.** Króla Bawaryi, jako też i Jaśnie Oświeconych Rodziców Narzeczonej Księżniczki. O tém Najjaśniejszy Dom Cesarski jako i Cesarstwo same uszczęśliwiającém zdarzeniu, na ktorém niech Błogosławieństwo Wszechmocnego spoczywa, mam zaszczyt JW. Pana w celu dalszego rozgłoszenia zawiadomić.

Które to wielce radośne doniesienie do publicznéj wiadomości podaje się.

Kraków 24 sierpnia 1853.

Prezydent Rządu Krajowego.

Franciszek Hr. *Mercandin.*

Kraków 24 sierpnia.

Podaliśmy przed kilką dniami myśli jakie święto obchodzone przez Kościół piętnastego sierpnia nastręczyło panu Veuillot. Odbicie téj powszechnéj w katolickiem swiecie uroczystości, na rodzinnej naszéj niwie, tuż obok nas, o kilka mil od Krakowa, w Kalwaryi Zebrzydowskiéj, przysłał nam w opisie odbytego tam odpustu, jeden z byłych współpracowników naszych, którego uczucia gorącą tchnące wiarą, pewność zasad, piękny sposób myślenia i wprawne a prostoty pełne pióro, znane są dobrze dawniejszym czytelnikom *Czasu.* Posyłając list umieszczony poniżéj, napisał do nas kilka poufnych wyrazów, które tutaj powtórzyć sobie pozwalamy: „Sądzę, że dla waszéj publiczności, nie będzie ten opis bez zajęcia, chociaż w przeszłym roku coś o tém było powiedzianém, i że go zechcecie powtórzyć; bo czytając tyle powtórzonych opisów o corocznie wracających uroczystościach, a nawet spacerach, zdało mi się, iż odpust w którym tyle ludności bierze udział, nie będzie tak dalece od rzeczy w piśmie, podającem do wiadomości wszystko co się w kraju dzieje“. Zgadzamy się zupełnie na te słowa, i publiczność pewni jesteśmy się zgodzi, tém bardziéj, że w opisie rzeczonym, znajdzie obok duchownej tyle pocieszającéj strony, stronę także obyczajową, a malowniczą jaką zgromadzenia nasze ludowe, religijny cel zawsze na szczęście mające, w tak wysokim bezsprzecznie posiadają stopniu. Wszystko to jest pochwycone, naturalnie, bez przesady, słowem „jak się w Kalwaryi na odpuście działo“, a zapewnienie, że obok nabożeństwa działo się „pięknie, spokojnie, że panowała trzeźwość i duch porządku“, jakich niestety nie zawsze w podobnych okolicznościach widzieliśmy przykłady, z prawdziwą zapisujemy radością. Spodziewać się bowiem ono nam pozwala, że postęp moralności w ludzie naszym, opierając się coraz więcéj na bogobojności, gorliwéj wierze, rozkrzewianych zdrowych pojęciach i zasadach, na dobrym przykładzie dawanym przez tych, których to jest obowiązkiem i do których z prawa należy, ułatwiać będzie coraz więcéj zadanie Władzom miejscowym, których „czujności i baczności“ miło nam jest oddać tutaj należytą sprawiedliwość i wynurzyć wdzięczność.

Nie pozostaje nam przeto jak podziękować autorowi listu z wyrazem słusznego do niego z naszéj strony żalu, że tak rzadko w kolumnach *Czasu* powitać go mamy sposobność, i upraszać zarazem aby chciał wierzyć, że jeżeli odebrawszy pismo jego przed trzema dniami, nieumieszczamy je aż dzisiaj, nie pochodzi to ztąd aby nas opis odpustu na Kalwaryi nie miał bliżej interesować, aniżeli opis uroczystości paryzkich lub rewii w Spithead, ale dla tego, że są pewne wymagalności do dziennika politycznego przywiązane, pewna koléj właściwa, dobrze zresztą autorowi listu znana, z któréj zstępować nie może, chociażby uczucia piszących go, w inną czasem zwracały się stronę.

Korespondencya Czasu.

Z Kalwaryi Zebrzydowskiéj 20 sierpnia

Chociaż czytelnikom *Czasu* znana już Kalwarya Zebrzydowska i jéj odpusty, sądzę jednak, że nie będzie nadużyciem ich cierpliwości, jeśli ujrzą raz jeszcze powtórzony opis jednego z najpiękniejszych, religijno-obyczajowych obrazów życia ludu naszego. Odpusty i pielgrzymki do miejsc świętych sławnych odpustami w krajach chrześciańskich, przez które po wierzchu tylko przeszła dżuma niedowiarstwa, należą do obyczajów religijnego usposobienia ludowego, najwyżéj zajmujących nie tylko chrześcianina, ale każdego badacza charakterystyki życia narodów. Ekonomista polityczny, rachujący chwile żywota ludzkiego podług szematu strat i zysków materyalnych, nie zrozumie ludzi opuszczających dom na tydzień lub dwa tygodnie i to wśród lata, w czasie żniw i prac w polu, aby pójść o mil kilkanaście, kilkadziesiąt, do miejsca słynnego duchownemi łaskami, pomodlić się tam i wrócić na powrót z próżnym mieszkiem. Ileby oni przez ten czas mogli zrobić i zarobić! Szczęściem ekonomiści nie za-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

POWSTANIE W CHINACH

(podług dzieła: **L'Insurrection en Chine** p. *Callery et Yvan.*)

(Dokończenie.)

Książka pp. Callery i Yvan daje wizerunki bardzo ciekawe królów lennych zostających pod rozkazami Tien-te; poczet ich następujący: Hung-sieu-tsuien albo Tai-ping-wang czyli król wielki pacyfikator, naczelny hetman; Hiang-tsiu-tsing czyli Tung-wang król wschodni; Siao-cza-kuei albo Si-wang król zachodni, Achilles téj plejady; Tung-hien-san albo Nu-wang król południa, uczony z prowincyi Kantonu; Wei-czing albo Pe-wang król północy Ajax tych wojsk.

Widzimy z tego, że cztery główne strony świata objęte są w tych nazwiskach; jestże to mała alluzia do opanowania całego państwa chińskiego? Chcąc na to odpowiedzieć, trzeba być Chińczykiem; zresztą nie mała to praca napisać i wymówić te nazwiska, a cóż dopiero, gdyby chcieć zgłębiać tajemne ich znaczenie. Armia powstańcza dosyć dobrze jest uorganizowana, i już dziś niezmierną linię zajmuje w cesarstwie. Można się o tém przekonać z mapy dołączonéj do pomienionego dziełka, na któréj punkta zajęte przez powstańców, oznaczne są kolorem pamarańczowym. Lubo mapę tę rysował jakiś uczony Chińczyk, dla nas Europejczyków mało jest zrozumiałą, gdyż koloryt miejscowy tak dalece w niéj utrzymany, że ani miast, ani rzek wzmiankowanych w książce, doczytać się nie można.

Łatwo pojmujemy, że w obec tego ruchu religijno-politycznego rozwiniętego na tak wielką stopę, biedny Hien-fung dobrze się poci ze strachu. Nie może on nawet powiedzieć jak Kiang-ming jeden z dawniejszych Cesarzy chińskich: „Lubo charakter mój ciągnie mnie do złego, wszakże mam koło siebie ministrów, którzy mię wstrzymują; ich mądrość i doświadczenie powinny zastępować mię w moich niedoskonałościach, naprawiać moje błędy, karcić upór i złe skłonności mego serca zmieniać na dobre. (Księgi święte orientu).“ Cesarz dzisiejszy niezdobędzie się na tak szczere wyznanie swojéj słabości, a choćby i zdobył się, to ministrowie jego nie wiele mu pomogą. Jak słychać idzie on za swojém własném zdaniem, a zdanie to, pożal się Boże! Dla obudzenia gorliwości i zapału w swoich hetmanach, ucieka się do najosobliwszych środków. Jeźli się któremu niepowiedzie, zaraz go zruca ze stopnia i pozbawia wszystkich godności; na nieszczęście niemając dobrego hetmana, ponosi same tylko klęski; zresztą Hien-fung za tę surowość względem poddanych, odbiera wet za wet; bo wszyscy ubiegają się, jak go lepiéj oszukać, myśląc tylko o tém, jakby skarb uskubnąć i własny napełnić worek. Autorowie książki o powstaniu w Chinach, zebrali mnóstwo bardzo pociesznych epizodów odnoszących się do taktyki chińskiéj; przytoczym niektóre z nich:

Wice-król Siu odwlekając długo i pod różnemi pozorami wyprawę swoją na buntowników, zebrał się nakoniec i wyruszył na czele trzechtysięcznego oddziału. Zaledwie przekroczył przedmieście Kantonu, uderza oczy jego obraz malowany przez jakiegoś biednego malarza; wyobrażał on Mandaryna z głową uciętą. Siu widząc w tém przepowiednią, zresztą rozgniewany za jakąś krzywdzącę go proklamacyą na murach, wywiera zły humor na biednego malarza, któremu mimo że dowiódł swéj niewinności, kazał wyliczyć 20 kijów. W dalszym ciągu dowiaduje się, że powstańcy są w Fu-czeu-Fu mieście położoném na wschód od Kuang-si. Nie idzie on uderzyć na nich, tylko rozkłada się w innem mieście, gdzie z całym bardzo licznym taborem złożonym z muzykantów, kobiet, kuglarzy itd. siedzi sobie spokojnie. Nasz Mandaryn wiedział, że w Chinach można podbijać serca i sumienia, które wcale nie wysoko dziś stoją; jenerał nie drożéj sprzedaje się od nierządnicy z Fu-czeu-fu. Siu przejęty tą prawdą porobił przygotowania do zdobycia miasta bez wystrzału. Nieszczęściem ukradziono mu szkatułkę ze złotem, o czém dowiedziawszy się powstańcy zaczęli go obserwować, chcąc i jenerała i amunicyą pochwycić, a wódz ich oszukany przez Siu, który choć tchórz, ma wiele przebiegłości, posłał mu wyzwanie na pojedynek. Wszak sąd boży niepodobał się zacnemu Mandarynowi, i do tego stopnia go oburzył, że postanowił uderzyć na powstańców. Zasiadłszy wygodnie w swoim palankinie, stanął na czele wojsk i cały ranek maszerował; ale uszedłszy kilka stajów od Czao-king, gdy upał sierpniowy niezmiernie zaczął dokuczać, dzielny wódz postanowił po téj przechadzce wrócić do miasta. Tym sposobem ukończyła się pierwsza wyprawa wice-króla Siu przeciwko powstańcom, pierwsza, albowiem więcéj wojennego szczęścia nie tentował, straciwszy i za to głowę z rozkazu Cesarza.

Łatwo pojąć, że Hien-fung mając takie sługi prędko pożegna się z tronem. Na morzu dzieje się kubek w kubek to samo; Cesarz surowo karze swych admirałów, jeżeli nie odnoszą zwycięstw, ale ten środek nie pomaga do wygrania bitwy.

Czytając to, przychodzi na myśl ten ustęp, gdzie Kandid Woltera widząc jakąś ceremonialną egzekucyę, pyta się, za co ten jegomość ginie? Powiadają mu, że to admirał angielski, który wydawszy bitwę admirałowi francuskiemu, nie zbliżył się dosyć do niego, i za to teraz ponosi karę. A przecież powiada Kandyd admirał francuski był równie daleko od angielskiego, jak angielski od francuskiego? To rzecz niewątpliwa, odpowiedziano mu, ale w tym kraju panuje taki zwyczaj, aby od czasu do czasu zdjąć głowę jakiemu admirałowi, dla zachęcenia innych.

Zdaje się, że Cesarz Chiński podziela zupełnie ten sposób widzenia, ale z drugiéj strony, każdy na jego miejscu robiłby to samo. Cóż pomyśleć o admirale, który

władnęli dotąd uczuciami wszystkich.

Wiadomo, że kościół w Kalwaryi Zebrzydowskiéj poświęcony jest Matce Boskiéj Wniebowziętéj; na kilka więc dni przed 15tym sierpnia zaczynają nadchodzić kompanie z różnych stron nie tylko z Galicyi, ale ze Szląska, Morawii, Czech, Węgier, z okręgu krakowskiego i pojedynczo z Królestwa Polskiego. Tu obok białych sukman nadwiślańskich, ujrzysz brunatną gunię górala; okok kurtek granatowych opatrzonych licznemi guzami Szlązaków i Morawian, widzisz długą granatową kapotę Krakowiaków. A w stroju kobiet jaka rozmaitość! Góralki obwinięte od głowy do stóp białemi płachtami, podobne do mar nocnych lub płaczek starożytnych, a przy nich Krakowianki w gorsecikach z jasnemi chustkami na głowach, zawiązanemi w znajomy sposób, który twarzy ich naturalnie nie smutnéj, dodaje tyle wesołości; Szlązaczki w krótkich spodnicach, z chustkami zawsze ciemnéj barwy, zawieszonemi na głowie i spadającemi na ramiona, ale nie zawsze zakrywającemi stan pod pachami, który je tak szpeci; to znów jakie mieszczki w sukniach bez charakteru i w charakterystycznych brzydotą czepcach. Wszystek ten lud różnostroiny i różnojęzyczny, ciągnie śpiewając do Matki Boskiéj Kalwaryjskiéj. Proszę posłuchać ile pobożności, ile rzewnéj tkliwości w tych pieśniach; jakie czułe i pieszczotliwe nazwy Bogarodzicy, zupełnie jakby przemawiali do ziemskiéj matki. I czyż może ona gniewać się, gdy ją w takiéj ufności prosząc zwą *Mateczką, Matusia, Matula?*

Słyszałem nieraz, nie protestantów, ale *pewnych* katolików dziwiących się i uważających za złe tak nadzwyczajną cześć jaką w krajach katolickich oddają Pannie Maryi, z zapomnieniem zdawałoby się Boskiego jéj syna; i w rzeczy saméj, komu najwięcéj poświęcono kościołów, świąt i modlitw jeżeli nie Jéj? do kogo najwięcéj udają się z prośbami jeśli nie do Niéj? A czy wiecie wy dziwiący się i gorszący, dla czego to? bo Marya jest niewiastą, bo jest matką, a chociaż religia nasza jest tak uduchownioną, możnaż żądać od ludzi, aby oderwano zupełnie od pojęć ziemskich, uważali rzeczy niebieskie; jak przeto w sprawach ziemskich trudnych, udaje się nieraz do pośrednictwa niewiast, dzierżących w ręku jaką potęgę, podobnie i w sprawach niebieskich, ludzie grzeszni lub cierpiący, przez pośrednictwo niewiasty, Matki Syna Wszechmogącego, chcą trafić do Jego łaski. Pytam się, co w tém złego?

Jakoż, te tłumy udające się corocznie do obrazów Matki Boskiéj słynących cudami i łaskami, nie tylko mają ubłagać odpuszczenie grzechów, ale nie jedna śród nich matka, idzie prosić za córką utrapioną jaką ciężką chorobą, za synem przyciśnionym jakiém nieszczęściem; idzie do miejsc upodobanych od Maryi, by tam przelać swe smutki w serce, które *miecz boleści przeniknął* i odnieść pociechę od *Orędowniczki i Opiekunki ludzkiéj*. I niech kto wątpi spyta się, czy te proste, ufające i pobożne dusze odchodzą z tych miejsc bez pociechy.

Tegoroczny kalwaryjski odpust należy do największych, zgromadziło się bowiem pielgrzymów od 70 do 80 tysięcy; nawet ulewny deszcz padający tu przez całą noc z dnia 11go na 12 i przez cały dzień 12go, nie wstrzymał kompanii. Żal było patrzeć na tych biednych ludzi przemokłych do nitki, a maszerujących z wiarą, że się im nic złego nie stanie, bo podróż przedsiewzięta dla chwały Maryi; istotnie nikt prawie nie zachorował, a z takiéj liczby osób ledwo kilka odprowadzono osłabionych do szpitala.

Kto nie był na odpuście kalwaryjskim, nie może z innych odpustów mieć wyobrażenia o tutejszym, dla tego, że w Kalwaryi znajdują się stacya i dróżki urządzone jak w Ziemi Świętéj, przypominające główniejsze wypadki męki Chrystusowéj i żywota Jego Matki. Przeciągające, krzyżujące się po tych dróżkach kompanie przy różnotonnych śpiewach, głośne modlitwy przy kaplicach, a niekiedy kazania przewodników, ruch i życie na ćwierć milowéj przestrzeni pomiędzy dwiema górami lanckorońską i kalwaryjską, rozmaitość ubiorów, gwar sprzedających i kupujących wiktuały i różne religijne przedmioty, dymiące się ogniska odpustowych kuchmistrzów, odpoczywające kompanie na pochyłościach gór, błagające wołania dziadów, tłok przy kościele, wszystko to przedstawia niezwykły widok, który mnie w najwyższym zajmował stopniu. Aby się tu modlić ze skupieniem ducha, trzeba należeć do kompanii, z nią obchodzić wszystkie stacye i dróżki, z nią śpiewać, i odmawiać modlitwy w jéj ułopiony łonie. Inaczéj, pojedynczo, nie podobna, nietylko dla roztargnienia, ale dla trudności przystępu do jakiego miejsca ciągle obleganego przez kompanie nadchodzące jedne po drugich.

Kompanie te są różnéj wielkości, od 50 do 200 osób, niekiedy mające księdza za przewodnika, najpospoliciéj wszakże jednego z pośród nich, najmędrszego i z donośnym głosem. Przewodnik jest gospodarzem, dowódzcą kompanii; on obiera stanowiska, przewodniczy śpiewom, naznacza modlitwy i pacierze do odmówienia; on przestrzega porządku, upomina a czasem każe przy kaplicach. Słyszałem prostych górali mówiących nauki przy stacyach, które mnie zdziwiły, prawdą, prostotą, jasnością i mocą; słyszałem głośno odczytujących rozpamiętywania i modlitwy, które za niemi lud cicho powtarzał tak wdzięcznym głosem, z takiém przejęciem, z taką wiarą, z takiém uczuciem i umiejętnością w intonacyach, w zniżeniu lub podnoszeniu głosu, że rzeczywiście nie dziwię się, iż taki przewodnik w guńce, może przez cały czas utrzymać swoją kompanię w takiém skupieniu ducha i w takiéj szczerości modlitwy. On stworzony na przewodnika w modlitwie.

Dwa szczególniéj obchody odznaczają tutejszy odpust, trwający do tygodnia: pogrzeb Matki Boskiéj i Wniebowzięcie. Dnia 13go po południu, zgromadzają się pielgrzymi przy kaplicy zwanéj *domkiem Maryi*. Nic piękniejszego nad ten widok: rzesza nieprzejrzana zalegając pochyłość wzgórza, zdala wygląda jakby pole pokryte kwitnącym białym z czerwonym makiem (od stroju głów kobiet stanowiących większość zgromadzenia), kołysanym powiewem wiatru. Jest to ruch sprawiony w tłumie przybywającemi kompaniami. Około godziny 8éj po kazaniu, cała ta masa porusza się ku grobowi przy pochodniach. Trumnę niosą zwykle panny i młodzieńcy ze Szląska; piérwsze przybrane w bieli z czarnemi szarfami, drudzy w czarnych frakach. Przywilej ten utwierdzony czasem, posiadają oni od dawna. Pochód posuwa się zwolna ze śpiewami i muzyką klasztorną, zatrzymując się przy kaplicach na kazania. Ceremonia kończy się około 11éj w nocy. Trzeba słyszeć płacz i łkania przy wkładaniu zwłok Maryi do grobu! i to się rok-rocznie od dwóchset lat powtarza. Religia jedna zdolna nadać taką wieczystość uroczystościom i obchodom, święconym zawsze z tym samym zapałem, z tąż samą wiarą i z tém samém uczuciem.

Dnia 15go zrana takiż sam zbiór koło grobu Matki Boskiéj. Po summie, z podobnemiż ceremoniami odprowadzają Statuę Bogarodzicy na górę do kościoła, na znak, że już w niebo wzięta. Ale już tłum się przerzedził, już kompanie jedna za drugą, po odprawionéj modliwie i padnięciu na twarz przed miejscem grobu i miejscem tryumfu, wracają cicho do domów, oczyszczone na sumieniu i pocieszone. Tegoż samego dnia wieczór, znów cicho i spokojnie w Kalwaryi.

W czasie summy u grobu 15go sierpnia, po podniesieniu, pielgrzymi widzą zwykle nad grobem gwiazdkę, co znaczy, że Marya już w niebie. I w tym roku, pomimo jasnego południowego słońca, widzieli ją i mnie pokazywali, ale ja niewidziałem, zapewne dla mojej niegodności, bom na to nie zasłużył jak oni przez pielgrzymkę i modlitwy.

Cóżkolwiek bądź, i dla mnie ten odpust nie był bez duchownych korzyści, bo przy dobréj woli, wiele się zyskuje na wierze, prostocie i pobożności, patrząc na ten lud w tak wysokim posiadający je stopniu. A przytém, jak się wszystko pięknie, jak spokojnie odbyło! Przy takim tłumie żadnych głośniejszych zwad, żadnych bitek: trzeźwość, ogólna wyrozumiałość, duch pokoju i porządku ożywiał rzesze. Nie bez tego, żeby i rzezimieszki nie przybyli jako pielgrzymi, ale dobrze urządzona policya i jej czujność, niedozwoliły tym pątnikom odbywać swych praktyk, i który się o nie pokusił, wnet był ujęty i zaprowadzony do kozy.

Że 14go, w niedzielę, był prześliczny wieczór i pielgrzymi po nabożnych trudach używali wczasu, przeto J. M. X. Kustosz wyprawił rzeszom widowisko z ogni sztucznych, które krakowski Stuwer pan Zawrzał przyrządził *gratis*, z nabożeństwa, z klasztornych materyałów. Oddawna już corok on to czyni i zaiste jak dla odpustowych widzów bardzo dobrze. Góra ukrzyżowania i cały padoł były zawalone ludem, który za każdą wypuszczoną racą, za każdym młynkiem wydawał radośne okrzyki. Przy spaleniu ogni bengalskich, czarujący przedstawił się widok na pochyłości góry ze trzech stron otoczonéj czarnym lasem i pokrytéj zasiadłym tłumem. Przez cały czas przygrywała muzyka klasztorna.

Po skończonych ogniach jedni rozeszli się zadowolnieni na nocleg do miasteczka i wsi przyległych, drudzy pozostali przy klasztorze, obozując w lesie i przy dróżkach i jeszcze w późną noc śpiewając: „*Dobra noc Jezu kochany, dobra noc.*"

Staranem teraźniejszego X. Kustosza i z zapisanych funduszów przez ś. p. X. Staszkiewicza, proboszcza lanckorońskiego, odnowienie kościoła kalwaryjskiego prawie na ukończeniu, przynajmniéj co do malowania. Pan Niedźwiedzki z Krakowa wykonał takowe w całéj mniejszéj i większéj nawie, które wnętrze kościoła czynią miłém i wesołém. Widziałem z jakiem zadowolnieniem oglądał lud te roboty, jak sobie pokazywał ładne na sklepieniu obrazy i emblemata religijne. Niech to będzie obok zasługi na jaką sobie zarabia u niebieskiéj Patronki kościoła, nagrodą dla artysty, bo w malowidłach religijnych, dbać trzeba więcéj o znawców patrzących na nie okiem wiary jak okiem krytyki, chociaż i téj nie ma co

---

oskarżony, że nie ścigał korsarzy tak się tłumaczy:

„Morze było w tenczas tak wzburzone, a wiatr tak gwałtowny, że tylko rozbójnicy mogli puszczać się na pełne morze. Potrzebaby całkiem niedbać o własne zdrowie, żeby się puszczać w czasie takiéj nawałnicy!" Cesarz zrucając go z dostojeństwa, był jeszcze zanadto wyrozumiałym. Jedném słowem, chwiejący się rząd probuje wszelkich środków, aby jaką korzyść osiągnąć; gdyż mimo ciągłych porażek, wszystkie buletyny ogłaszają tylko same zwycięstwa. Jako zaś największy symptom dézorganizacyi przedstawia dekret cesarski, mający na celu zaopatrzenie skarbu; z niego to pokazuje się, jaki jest stan administracyi pod dynastyą Tsings i jakie ta administracya wzbudza zaufanie. Przytoczmy niektóre tylko artykuły, i tak:

Art. 2. Członkowie rodziny cesarskiéj, są upoważnieni do kupowania urzędów.

Art. 3. Akademicy i cenzorowie mogą kupować urząd sędziego, kasiera i intendenta prowincyi.

Art. 4. Każdy mający urząd jaki, może za pewną opłatą uwolnić się od reszty lat, jakieby miał jeszcze wysługiwać przy tym urzędzie.

Art. 10. Oddaleni ze służby urzędnicy, mogą swój urząd na powrót sobie kupić.

Art. 16. Urzędnikom skazanym na wygnanie, lub na karę, służy także prawo wykupu.

Art. 17. Wszyscy urzędnicy deportowani do J-Li za jakąkolwiek zbrodnię, mogą się także wykupić.

Art. 18. Rząd uważać będzie jako pożyczkę sobie zrobioną wszelką ofiarę pieniężną daną dla wojska i td.

Reszta jest w tym samym stylu i nie potrzebuje objaśnienia.

Autorowie téj książki w ogólnéj regule objęli charakter Chińczyków. Powiadają bowiem, że Chińczyk kłamie często, a Mandaryn kłamie zawsze. Zapewne to pochodzi ztąd, że ten ostatni, jako wyżéj położony nieczuje się obowiązanym do wyjątku na korzyść prawdy. Co zaś do polityki, takowa mieści się w tych kilku wyrazach: Wszelkie czynności Hien-funga możnaby sprowadzić do tych kilku punktów: modły, błagania zanoszone do bezsilnych i głuchych bożyszcz, wyroki, kary śmierci, i ciągłe odwoływanie się do najpodlejszych namiętności, do zdrady i skrytobójstwa. I tak, kiedy Hien-fung nadaremnie się szamocze w zużytych kolejach zestarzałéj polityki, wpadając na przemian w wściekłość i otrętwienie, powstańcy spokojnie i wytrwale zmierzają do swego celu; i to już jest wskazówką, na któréj stronie wiara i siła.

Zresztą najświeższe nowiny z Chin ogłoszone w *Monitorze powszechnym* z 11go lipca, donoszą, że nim rok minie Tien-te zostanie panem Chin. Wszystkie bowiem serca ma za sobą, a nawet w wojsku cesarskiém, które pod jego zbiega sztandary.

Książka ta pełna interesu pozwala nam choć w części spojrzeć po za ten mur nieprzebyty, oddzielający Chiny od reszty ucywilizowanego świata. Jest nadzieja, że ze zmianą stosunków zewnętrznych, stanie się ten kraj dla nas mniej obcym, a może nawet interesującym, jeżeli jakiś promień nauki Chrystusa rozpędzi grubą ciemnotę pogańską.

O Litografiach.

Dzienniki warszawskie wiele mówią o nowym zakładzie litograficznym, utworzonym przez p. Fajansa w Warszawie. Wiadomo z dawniejszych artykułów, że ten znamienity uczeń zakładu Lemerciera, którego prace wyszczególnione były na wystawie paryzkiéj, wydawał w czasie swego pobytu w Paryżu *Wizerunki polskie*, zdejmowane z natury i litografowane przez niego. Publikacya ta będąca ledwo w połowie swojéj, a tyle zajmująca wybornie rysowanemi portretami, nadal wychodzić będzie w Warszawie; a jak nas zapewniają, w równie doskonałych odbiciach, jak paryzkie. W tymże zakładzie p. Fajansa wyjdą i dalsze zeszyty *Wzorów sztuki średniowiecznéj*, publikowanéj staraniem hr. Przezdzieckiego. Tym sposobem posiadając w kraju litografię udoskonaloną, niebędziemy potrzebowali uciekać się za granicę. Z tego względu słuszna należy się wdzięczność zacnym opiekunom sztuk pięknych w Warszawie, raz, że nieszczędzili kosztów, a najwięcéj, że obeznani z potrzebą krajową, umieli zaradzić pilniejszéj. Któż bowiem nie wie, ile dobra litografia, ta popularna część sztuki, sprzyja rozpowszechnieniu lepszego smaku i jakich takich pojęć o sztuce. — My w Galicyi, a szczególniéj w Krakowie, niczém takiém pochełpić się niemożem. W prawdzie we Lwowie od lat dwóch czy trzech usiłuje p. Jabłoński postawić litografię na lepszym stopniu; a chociaż to usiłowanie na małą skalę przedsięwzięte, bo tylko odpowiada siłom i szczupłym zasobom prywatnym, jednakże objawia pocieszający postęp. Jeżeli nas niezadawalniały litografie podług obrazów Stachowicza z biskupiego pałacu, arcy szpetnych jako wzór, i szpetnych jako kopie — tedy świeżo wyszłe z tejże litografii dwa portrety, Jego Excel. X. Arcybiskupa Baranieckiego i X. Biskupa bocheńskiego, pierwszy przez Janka, drugi podług Reichana, tak poprawnością rysunku jak odbiciem silném, wyrazistém — rokują lepszą przyszłość litografii we Lwowie. — Kraków tylko nieszczęściem niemoże się zdobyć na podobny zakład. — Przed dwoma laty wspominaliśmy wprawdzie o usiłowaniach litografii p. Cerchy — ale niebawem wszystko ucichło; zdaje się, że w braku pomocy i odbytu — ustała, jak tyle innych rzeczy. Jeżeli nie pogarda lub obojętność dla tego co nasze; tedy dziwne pragnienie, abyśmy odrazu stanęli na równi z zagranicą, sprawiają, że wszystko upada, jak roślinka ani podlana, ani wystawiona na słońce.

się lękać p. Niedźwiedzki.

Ołtarz wielki i jeden boczny także już są odnowione, ale wiele jeszcze w tym względzie pozostaje do zrobienia; może na przyszły da Bóg odpust, kościół będzie mógł okazać się w całéj swéj odnowionéj szacie.

Przegląd Polityczny.

Depesza telegraficzna rządowa umieszczona na czele dzisiejszego numeru, potwierdziła w zupełności wiadomość przed 2ma dniami z *Gaz. Szląskiéj* podaną. Jego Cesarsko Królewska Apostolska Mość Franciszek Józef I, zaręczyć się raczył z Jaśnie Oświeconą księżniczką Elżbietą Amalią Eugenią księżną Bawarską. Ustępy z dziennika *Wanderer* i innych tyczące się wysokiego tego zdarzenia, czytelnicy znajdą w rubryce „Wiednia."

W kwestyi wschodniéj nic nowego nie zaszło; ważnym jest wszakże artykuł *Korespond. Austryackiéj* o wieściach jakie czytaliśmy względem mniemanego zajęcia Serbii przez wojska austryackie. Odsyłając do niego, dodamy tylko, że potwierdza się zupełnie opinia wyrażona w tym przedmiocie korespondenta naszego wiedeńskiego w liście wczoraj podanym. O przyjęciu projektu rozejmczego przez Portę nie masz jeszcze urzędowéj wiadomości. Sądząc wszakże z *Gaz. Petersburgskiéj* utrzymanie pokoju coraz większych zdaje się nabierać rękojmi. Pisze ona w numerze z 13go b. m. „To, czego na początku zeszłego miesiąca (g. r. lipca) przyjaciele powszechnego pokoju zaledwie życzyć sobie i spodziewać się mogli, zamieniło się w dniach ostatnich na radośną pewność. Dzieło medyacyi między Rosyą i Turcyą leży teraz ostatecznie w ręku Austryi; i w Wiedniu rozstrzygnąć się ma zagadka kwestyi wschodniéj, która w przeszłym miesiącu świat cały, od Atlantyku do morza Czarnego, w takiem trzymała zawieszeniu, że europejska polityka ani na parę tygodni letnich wakacyj używać nie mogła." Zdanie więc nasze, które od samego początku sporu bezprzestannie utrzymywaliśmy o pośrednictwie Austryi potwierdził dziennik rosyjski. Wszelako wyznać trzeba, że położenie Turcyi jest takie, iż nawet po spokojnem załatwieniu dzisiejszego sporu nie łatwo sobie z niego zdać sprawę. Bo w razie nawet przyjęcia rozejmczego projektu, wszystkie mocarstwa tak dalece są już w sprawach wschodnich zagłębione, że kwestya stała się europejską, i koniecznie coraz to więcéj wymagać będzie takiego rozwiązania, któreby gabinety uwolniło od ciągłego zajęcia i nie wystawiało na kroki, których następstwa obrachować się nie dadzą.

A zresztą i tego pominąć nie można, że obok głównego przedmiotu o który spór się toczy, stoją czyli raczéj ukazują się kwestye, niejako następności, bardzo do załatwienia trudne. Taką jest kwestya ewakuacyi, taką się teraz przedstawia kwestya wychodźców, która wejść miała w sprawę wschodnią. Obiedwie przenoszą znów całą sprawę z pola religijnego na pole polityczne, a raczéj wracają jéj i ten drugi charakter, który manifestem Cesarza Rossyi był nieco osłabionym. Wystąpi on teraz, nie przeszkadzając wcale pierwszemu, którego już nic podobno cofnąć nie zdoła. Donosiliśmy już że cesarski internuncyusz domagał się u Porty internowania wszystkich wychodźców, i mówią nawet że to tyczyć się ma i tych którzy przeszli do islamizmu. O tém mówi dobrze zwykle poinformowana *Freimüthige- Sachsen- Zeitung* i również półurzędowe *Corespondenz-Bureau* berlińskie. Pierwsza zawiera dłuższy artykuł w tym przedmiocie w którym te wyrazy czytać się dają: „Uwaga dyplomacyi europejskiéj zwrócona jest w téj chwili na toczące się układy w których żądane są od Turcyi gwarancye względem nagromadzonych u niéj resztek rewolucyi europejskiéj. W układach tych Austrya, Prusy i Francya zgodnie z gabinetem petersburskim, wymagają od Turcyi, aby ta wydaliła wszystkich wychodźców tam przebywających. Anglia ma się temu sprzeciwiać, ale Austrya i Prusy mając na baczeniu podobne okoliczności w Szwajcaryi, mocno za tém obstają." Toż samo prawie pisze *Bureau*, ubolewa nawet nad tą nową komplikacyą, i przypisuje téj wiadomości spadnięcie kursów na giełdzie berlińskiéj, pomimo zaspakajających ostatnich depesz paryzkich o sprawie wschodniéj.

Dzienniki jak widać niemieckie trudnią się nierównie więcéj sprawami wschodniemi aniżeli niemieckiemi, które też wprawdzie jako domowe interesa, niemają wcale dla nas ważności.

W *Indépendance* którąśmy w téj chwili odebrali, znajdujemy szczegółowe opisy przyjęcia w stolicy belgijskiéj J. C. W. Arcyksiężny Maryi Henrietty zamężnéj Księżnéj Brabanckiéj. Przybyła do Bruksseli na dniu 20 b. m. wieczorem. „Dowiadujemy się w téj chwili, pisze *Indépendance* w numerze z 21go, że z powodu trudów i wzruszeń towarzyszących podróży odbytéj, J. C. W. przyszła Księżna Brabancka, słabą się nieco czuła dziś rano. Z téj przyczyny Król JMość wydał rozkaz, aby ślub cywilny który dziś o godzinie 1éj z południa miał się odbyć, odłożonym został".

Z Francyi niemamy prawie żadnych wiadomości. *Gazeta Augsburgska* pisze o nowym zamachu, ale sama przyznaje iż potrzebuje potwierdzenia.

Parlament angielski został odroczonym 20go b. m.

Wiedeń 22 sierp. *Wanderer* wyjmuje z następnych dzienników wiadomość o związkach małżeńskich NPana: *Linzer Zeitung* donosi z Ischl 19 b.m. Dziś rano rozeszła się tu radosna wieść o zaręczynach JCMci naszego najłaskawszego Cesarza z obecną tu J. O. księżniczką Elizą (powinno być Elżbietą) córką J. K. W. księcia Maksymiliana Bawarskiego.

Również *Salzburg. Ztg.* donosi pod d. 20: Z Ischl dochodzi nas dziś z wiarogodnego źródła następująca ważna i radosna wiadomość: Jmć Cesarz nasz najłaskawszy Franciszek Józef I. zaręczył się tu dzisiaj z JKW. Księżniczką Elżbietą Amalią Eugenią Bawarską (ur. 24 grudnia 1837 roku) drugą córką JKW. księcia Maksymiliana Bawarskiego. Przed południem N. Cesarz wraz z Wysoką Narzeczoną swoją ukazał się w pośród dostojnych rodziców swoich arcyksięcia Franciszka Karola i arcyksiężnéj Zofii, tudzież Jéj W. księżnéj Ludwiki Bawarskiéj przy mszy świętéj, w chwili rozpoczęcia któréj odśpiewano hymn ludu a w końcu udzielono błogosławieństwa. Dziś nastąpi wielki obiad w Hallstadt, a wieczorem illuminacya w Ischl.

Podobnież półurzędowe berlińskie *Correspondenz-Bureau* donosi dziś na czele wiadomość o tém nader radosném zdarzeniu. Pisze ono pod d. 20 b. m.: W kołach dobrze świadomych rzeczy rozeszła się tu dzisiaj wiadomość wielkiego znaczenia, tém większego, iż gdyby się potwierdziła, byłaby zupełnie niespodziewaną. Tyczy się ona odbytych wczoraj zaręczyn Cesarza Jmci austryackiego z drugą córką księcia Maksymiliana Bawarskiego księżniczką Elżbietą. Księżniczka ta wraz z matką swoją księżną Ludwiką Bawarską siostrą JKMci królowéj pruskiéj, zatém ciotką Cesarza austryackiego bawią na teraz w Ischl. Narzeczona Elżbieta Amalia, Eugenia urodzona 1837 nie skończyła jeszcze lat 16. Książę Maksymilian Józef jéj ojciec, jest na teraz głową książęcéj linii ubocznéj królewskiego domu bawarskiego, niegdyś linii panującéj w Palatynacie, dwóch Mostach i Birkenfeld, syn księcia Piusa, który w r. 1799 przybrał tytuł księcia Bawarskiego, a którego siostra Marya Elżbieta Amalia poszła w r. 1808 za Aleksandra Berthier księcia Neufchatel i Wagram.

— Czytamy w *Korespondencyi litografowanéj Austryackiéj*: Za pomocą intryg różnego rodzaju poczyniono w ostatnich czasach w Serbii przygotowania do ruchu, który spokojność téj sąsiedniéj prowincyi byłby naruszył, i utrudnił spokojne załatwienie sprawy wschodniéj. Zadosyć czyniąc wysokiemu zadaniu wspierania wedle sił tak praw istniejących, jako i terrytoryalnego zwierzchnictwa państw w związkach przyjaźni zostających, a tym sposobem zachowania polityki całéj Europy od nowych zawikłań, rząd cesarsko-królewski wystawił niejakie wojska na granicy serbskiéj. Krok dostatecznym był dla zamierzonego celu: wedle nadeszłych teraz doniesień, prawny stan Serbii i wewnętrzny jéj pokój zdaje się być na teraz zapewniony. W. Porta przekonana zupełnie o ściśle lojalnych zamiarach Austryi w tém postępowaniu, odstąpić miała jak słychać od wysłania wojsk tureckich do tego księstwa, a zarazem rząd serbski nie znajduje się więcéj w potrzebie przedsiębrania uzbrojeń. Posłannictwo do Serbii radcy stanu p. Fonton członka poselstwa ces. rosyjskiego w Wiedniu, nastąpiło w podobnymże celu wszechstronnego uspokojenia, a usiłowania tego znakomitego dyplomaty tém bardziéj utrwalą jeszcze skutek poczynionych stąd kroków i przedstawią na miejscu zgodne przychylne zamiary pod względem Serbii.

— Namiestnik Lombardyi p. Burger odjechał z Wiednia do Medyolanu. Słychać, że na konferencyach w przedmiocie urządzeń lombardzkich, postanowiono zaprowadzić w ziemiach włoskich system powszechny edukacyjny.

— Fmp. książę Jabłonowski wraz z przydanymi sobie pułkownikami Imola, Leykam i Aubin którzy udali się do Paryża, mają na celu być obecnymi ćwiczeniom wojskowym w obozie pod Helfant i Lille.

— Kanclerzem konsulatu jlnego w Smyrnie zamianowany został p. Ferd. Miksche, który w tych dniach udaje się na posadę swoją.

— Wielkie ćwiczenia wojskowe pod Ołomuńcem trwać będą przez dni 12. W końcu września wojska porozchodzą się na dawne swoje leże. Na ćwiczenia te zjechać ma do Ołomuńca książę Pruski.

— P. Garaszanin b. minister serbski bawi od kilku dni w Wiedniu. Niesłusznie przypisują mu jakąś missyę dyplomatyczną, albowiem nie widuje on się z wyższemi osobami i wkrótce wyjeżdża dla odbycia padróży po Europie.

— N. Pan nadał order Leopolda księciu biskupowi brixeńskiemu Bernardowi Galuva.

— Minister oświecenia hr. Thun wyjechał za urlopem do kąpiel karlsbadzkich.

— Gmina Opawy przeznaczyła kapitał 5000 złr. na zakład zaniedbanych dzieci. Nadwyżkę kosztów utrzymania 25 dzieci pokrywać będzie corocznie. Udano się do NPana, aby zakładowi temu użyczył imienia swojego.

— W Preszburgu powieszono w d. 19 b. m. jakiegoś rozbójnika który od kilku tygodni trzymany był w tamecznym zamku.

— Z Este donoszą o nowym wyroku sądu wojennego. Z 44 osób skazanych bądź za rozbój, gwałt, ciężkie poranienie i tp. zbrodnie, skazano 3 na 5, 10 i 20 lat ciężkiego więzienia, resztę zaś na śmierć. Z tych stracono 16, resztę ułaskawiono na ciężkie więzienie od 1 roku do 20 lat.

— Cesarzowa Marya-Anna wraca w tych dniach z podróży swojéj do Neapolu. Arcyks. Marya Dorota przepędzić ma zimę na dworze wirtembergskim u swojéj matki. W. Ks. Hesko-Darmstadzki przybył do Ischl pod imieniem hr. Wiesenau.

— Cesarska goeletta „Artemisia" wypłynęła ze Smyrny na śledzenie rozbójników morskich w przystani Volo.

Księstwa Naddunajskie.

Wanderer podaje następujący list z Bukaresztu 12 b. m.: położenie Księstw pod zwierzchnictwem Porty, a protektoratem Rossyi wymagającym posłuszeństwa, czyni tu stanowisko panującego nader trudnem. Z jednej strony nie można tu zapoznać praw zwierzchniczych służących Sułtanowi, z drugiéj wszakże, (cokolwiekby mówiono o Rossyi pod innym względem za granicą) nie można zaprzeczyć, iż Wołosi i Mołdawianie winni są Rossyi wdzięczność, jéj bowiem tylko zawdzięczają samodzielną administracyę przyznaną im pokojem w Adryanopolu, co zbawienne przyniosło owoce tak we wszystkich gałęziach wewnętrznego zarządu, jak niemniéj w postępie cywilizacyi. Osobliwie podczas rządów dzisiejszego Hospodara księcia Barbo Dymitra Stirbeja (od 1849) postęp ten jest widocznym. On sam wykształcony wielce, rozpoczął swój zawód polityczny jako sekretarz komissyi organizacyjnéj ustanowionéj w moc traktatu adryanopolskiego. Potem pod księciem Aleksandrem Ghiką minister sprawiedliwości, a następnie pod rządami brata jego Jerzego Bibesko minister spraw wewnętrznych, przez gorliwość i uczciwość umiał on sobie zyskać tak tak krajowców jak i cudzoziemców. Zarzucają mu tylko zbyteczne popieranie żywiołów francuskich, co pochodzi z wychowania jego we Francyi. W r. 1849 naznaczony za wspólną zgodą Rossyi i Turcyi hospodarem na lat 7, objął rządy w trudnych okolicznościach. Księstwo obsadzone było na ówczas wojskami rossyjskiem i tureckiém, w sąsiednim Siedmiogrodzie i Banacie powstanie jeszcze nie przytłumione, korpus austryacki który wycofał się z Siedmiogrodu obozował na równinach małéj Wołoszczyzny, a liczni wychodźcy niemieccy z Siemiogrodu zalegali Bukareszt i inne miasta kraju. Przyjazd jego do Braiły Dunajem za powrotem z Konstantynopola gdzie lenność złożył naznaczony był smutnym dlań wypadkiem, gdy zięć jego major Willara wysiadając na ląd utonął. Teraz wezwany książę przez Wezyra do ustąpienia z rządów.. Z tego powodu w ubiegły wtorek odbyła się narada pierwszych dostojników kraju pod przewodnictwem Metropolity, na któréj zapadło, aby przedstawić Porcie jak złe następstwa wyniknąć muszą dla kraju ze zmiany osoby hospodara w obecnych okolicznościach, i prosić Portę o wstrzymanie decyzyi swojéj. Gdyby książę Stirbej ustąpić musiał, kandydatem do księstwa byłby bojar Kantakuzeno który w czasach upadku rządu tymczasowego (1848) aż do objęcia władzy przez Stirbeja sprawował urząd kajmakana (zastępcy). Tymczasem od kilku dni konsulowie Jlni angielski i francuzki przestali urzędować a poddanym swoich rządów oznajmili, iż pozostuną nadal jedynie dla załatwienia bieżących czynności handlowych. Wojska rosyjskie przechodzą tędy nieustannie. Trudno wszakże policzyć żołnierza i działa, które dążą ku Dunajowi, albowiem marsze odbywają się w znacznéj części nocą, albo po za obrębem miasta, gdzie obozy rozbijają. Rekwirowano wiele znaczniejszych budynków na szpitale. W środku miasta jest odwach rosyjski z piechoty, jazdy i dwóch dział. W ogóle znaczne podrożenie żywności, wstrzymanie przedsiębiorstw budowlanych poprzednio tak ożywionych, upadek handlu dziś już czuć się dają, a obawa na przyszłość jeszcze smutniejsza.

List z Odessy z d. 8 b. m. który miałem sposobność czytać, donosi, że opinia pod względem utrzymania pokoju podzielona tam między przemysłowcami. Jeżeli zaś pokój utrzymanym będzie, obawiają się jakiego wybuchu w Konstantynopolu, bo fanatyzm między Turkami jest wielki nie podżegany wprawdzie z góry, ale ku utrzymaniu którego dzieje się co tylko może.

— *Cop. Ztgs. Cor.* pisze: Według prywatnego listu z Galaczu pod d. 12 b. m., od kilku dni komisya rosyjska bawi przy ujściu Suliny i zajmuje się wygotowaniem planu do naprawy spławności ujścia. Francuski pułkownik Magnan przebywa od tygodnia w Lankowicach na pograniczu Bułgaryi niedaleko od Galaczu i kieruje tamże pracami fortyfikacyjnemi. Słychać, że zamierzają w księstwach urządzić senaty handlowe przeznaczone do zajmowania się sprawami handlu. Rząd rosyjski zamianuje członków z pomiędzy krajowców.

Turcya.

Gaz. Tryestska mówiąc o manifeście Porty tak się

wyraża: „Z liczby podpisów jego (63) widać, że nawet zawezwano do rady, ministrów już nie urzędujących. W obec narodu manifest ten brzmi dobrze, i z tego punktu widzenia ułożony jest oględnie i roztropnie, kto wszakże stoi ponad tłumem, zaraz spostrzega, że głównym jego celem pokazać światu, jak wielkie jest zadowolenie między chrześcianami pod panowaniem Sułtana, i że Rosya niema słusznie, że niepowołana mięsza się w sprawy chrześcian. Dwór rosyjski lepiéj zna Turcyę przez swoich ajentów, aniżeli wszystkie inne mocarstwa, i dlatego nie daje się wywieść w pole firmanami, hattiszeryfami i adresami pełnemi wdzięczności i miłości ludów; wie on dobrze, że krótkie trwanie tych zapewnień, że Porta w potrzebie wiedzieć o nich nie będzie, znany mu również sposób jakim się takie adresa robią: patryarchowie, synod i kilku ostrożnie wybranych zwolenników układa adres i według danéj przez rząd formy składa go jak najprędzéj u stóp tronu, wiedząc dobrze, że zwłoka i opozycya pociąga za sobą wydalenie. Tak się też dzieje, że lud z podziwem widzi swoje uczucia drukiem obwieszczone, lubo jego sercu całkiem one obce. Wszystko to jest mistyfikacyą, środkiem dającym się zastosować do wszystkich publicznych dokumentów, o których ma Europa wiedzieć. Inne znów pytanie czy Grecy chcą zostać Rosyanami; religia tylko pociąga ich w tę stronę, pod względem wszelako świeckim Grek chętnie pozostałby pod panowaniem tureckim jak i inni chrześcianie, ale domaga się tylko równych praw z Turkami, przyznanych mu w prawdzie przez hattiszeryf gulhański ale niedotrzymywanych. Ponieważ treść tego manifestu opiera się na zmyśleniu, zatem ustaje główny powód świadczący przeciw żądaniom Rosyi, a totem więcéj, jeżeli się zna historyę układów tyczących się miejsc świętych, i każdy widzi, że to tylko czcze i kłamliwe oświadczenie jakie Porta ma zawsze na zawołanie. Nienaprawiona szkoda, jeżeli państwa europejskie pominą tę sposobność, aby wyjednać zupełne równouprawnienie wszystkich poddanych tureckich.“

Spostrzeżenia te tak są odmienne od zwykłego ocenienia owego manifestu, że pominąć ich niemożna było.

— W *Wandererze* znajdujemy następujący list z Konstantynopola 11 sierpnia: Wczoraj przybył tu goniec z Wiednia c. k. pułkownik Ruff ze sztabu jlnego. Przywiózł on z sobą nadzieję utrzymania pokoju i dla tego przyjazd jego bardzo był pożądany. Zadziwia tutaj że ultimatum Porty zatrzymane zostało przez dyplomacyę zagraniczną, a w miejsce jego posłano do Petersburga projekt rozjemczy czterech mocarstw, który miał otrzymać przyzwolenie cesarskie. Gorliwi Turcy szemrzą z powodu téj opieki mocarstw nad Turcyą i czują się być obrażeni. Pragniemy się spodziewać, iż przyszły pokój zagodzi interesa obu stron spornych na czas dłuższy, a nie będzie nowém tylko odroczeniem kryzy. Tak jak teraz rzeczy stoją, Turcya w obec Rossyi jest stratną. Nacisk zagranicznéj dyplomacyi, obecność flot w Besika mogą ją zmusić do nieodmiennéj zgody na układ sprzeciwiający się nie tylko jéj prawom ale nawet interesom; Rossya nie obawia się obcego wpływu, i przystaje tylko na to co się jéj podoba. Może przewlekać układy dowolnie i wielce tém Turcyi szkodzić. Mieszkańcy naszych prowincyi wzburzeni, znaczna część rąk od pracy i rolnictwa od rwana, aby wzmocnić armię. Jeżeli ta z niczém się rozejdzie a w domu znajdzie tylko nędzę, to po fanatyzmie i głodzie wszystkiego spodziewać się można. Kiedy europejska dyplomacya pracuje nad pokojem, Rossya nie przestaje się uzbrajać, ks. Gorczaków kazał wybudować w Bukareszcie 164 wielkich pieców na wypiek chleba dla armii a 2go b. m. przybyło tam pół miliona ok sucharów (1,125,000 f. wied.) z Giurgewa. Pontony i szalupy kanonierskie które dawniéj stały pod Galaczem i Ibrailem posunęły się do Giurgewa. Armia wynosić ma 94,000 ludzi z 640 działami.

Regularna i nieregularna jazda liczy mniéj więcéj do 17,000 koni a dywizya jazdy pod jen. Fischbach rozciągnięta, stoi nad Dunajem. Szósty korpus armii wyszedł z Moskwy, przeznaczony on do Warszawy, gdyż pierwszy korpus armii przeniesiony został do Besarabii. Liczą, że w końcu września zgromadzonych będzie 200,000 Rosyan w księstwach naddunajskich i pogranicznych guberniach. Mimo tego wszystkiego ks. Gorczaków przemawia w duchu pokoju, oficerowie zaś jego nieco wojenniéj się wyrażają. Obcy konsulowie odwiedzili księcia Gorczakowa w mundurach, prócz francuskiego, który był po cywilnemu. Z Bayrutu zapewniają, że szejkowie wszystkich plemion druzyjskich oświadczyli gotowość poddania się rozkazom Sułtana i ofiarują 6000 jeźdźców na usługi rządu w wojnie z Rosyą. Zarazem pochwytali wszystkich rozbójników w okolicy i władzom tureckim ich wydali. Zapał Turków jest wielki, zadziwia wszakże, iż wielu nawet chrześcian oświadczyło się z chęcią walczenia za Turcyę. Po ogłoszeniu ostatniego manifestu, turcy zachowują się oględnie z chrześcianami.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 sierpnia. Uroczystość zaręczyn N. Pana obchodzoną dziś była illuminacyą. Wszystkie domy w całem mieście były oświetlone, a główne wchody Sukiennic jaśniały cyframi wysokich Narzeczonych, wieża zaś Maryacka otoczona wieńcem lamp kolorowych.

— (*Nadesłane.*) Z Iwonicza donoszą, że w poniedziałek d. 15 t. m. wieczorem przybył tamże z Jasła młody Krakowianin p. Ignacy Leszczyński, i odegrał koncert na skrzypcach z zupełném zadowoleniem licznie zebranych okolicznych gości, mianowicie podobały się wtórne utwory koncercisty z tematu narodowego, jeden odegrany na skrzypcach, drugi na fortepianie, tudzież fantazya na skrzypce ze sceny Tombeau de Lucia przez Beriota, w któréj artysta umiał wlać dużo siły i uczucia, gra bowiem tak samego koncercisty jako téż towarzyszącego mu p. Wojciecha Wojnarskiego, nauczyciela c. k. głównéj szkoły jasielskiéj była tak zachwycającą, że w nagrodę słusznego uznania po każdym odegranym ustępie podziękowano im rzęsistemi oklaskami. Nadmienić musimy, że szczupłość i niskość sali utrudniały bardzo koncercistę, który nam Podkarpacianom przyjemną zrobił niespodziankę, prosimy go jednak, aby na przyszły rok wcześniéj w nasze zawitał góry.

— Że parlament nawet najpoważniejszy i dyskussya nawet najważniejsza, nie wyklucza epizodów anegdotowych, wiadomo. Na posiedzeniu parlamentu angielskiego w d. 16 b. m. w dyskussyi nad stanowiskiem sprawy Wschodniéj wyłożonem przez lorda John Russell, minister ten odpowiadając na zarzuty czynione polityce gabinetu, przy końcu tak się wyraził: „Co do obawy, którą tu wyrażoną słyszałem, aby w razie wkroczenia wojsk rosyjskich do Turcyi, Grecy (ma się rozumieć poddani tureccy greckiego wyznania) nie stanęli po stronie Rosyi, obawa ta przypomina mi anegdotę z czasów Karola II. Pewnego dnia brat jego spotkał króla idącego po ulicy bez broni, i wymawiał mu jego nieostrożność, pytając, czyli się nie boi, aby nie był zabity? — *Nie*, odpowiedział Karol II, *bo wszakże sam nie przypuszczasz, iżby mnie chciano zabić dla tego, abyś ty mógł po mnie na tron wstąpić.* Zastósować to się da do Greków w Turcyi: niemają oni wcale ochoty zamienić rządy Sułtana na rząd rosyjski.“ Usiadł minister, a śmiech obudzony powiastką, jeszcze się nie skończył, gdy zażądał głosu p. Mantz: „To mi przypomina, rzekł, inną anegdotę, tyczącą się tegoż samego króla Karola II.“ Śmiech powstał na nowo, a p. Mantz tak daléj ciągnął: „Poseł holenderski przyszedł raz do króla tego, i uczynił mu pewną propozycyą. Karol II. rzecze do niego: *Niebyłbyś pan nigdy coś podobnego proponował Oliwierowi Kromwelowi.— Zapewne że nie*, odpowiedział poseł, *dla tego, bo to był inny człowiek jak W. K. Mość.* Podobnie i ja pewien jestem, że Rosya niebyłaby nigdy zajęła Księstw Naddunajskich, gdyby w Anglii był inny gabinet.“ Przyznać trzeba, odkładając na bok w tém całém przemówieniu politykę, że nie często się zdarza, aby mieć tak trafną odpowiedź, jak to mówią w kieszeni.

Przyjechali do Krakowa od dnia 23go do 24go sierpnia: Franciszek Sapiński ze Sperysza. Andrzéj hr. Renard z Nadworny. Józef baron Brunicki ze Lwowa. Stanisław Pankowski z Tarnowa. Maksymilian Hubicki z Jawornika. Antoni Wit ze Strzewelny. Emil Strzelecki, Antoni Kostecki ze Lwowa.

Wyjechali: Władysław Wierzbicki do Niegowic. Józef Dembowski do Krosna. Józef Sowiński do Staniątek. Jan Wesołowski do Rdzawy. Szymonowski, Rozwadowski do Lwowa Hr. Lewicki do Jarosławia.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków d. 23 sierpnia. Dowóz dzisiejszy zboża z Królestwa Polskiego jak na tę porę znaczny, bo około 2000 korcy. Kupujących liczba była dostateczna nietylko z Biały i Cieszyna, ale nawet z bliskich miast pruskich, czego to od trzech lat nie widziano; dla tego téż sprzedaż mianowicie w staréj pszenicy ożywiona, tak, że wszystko z targu wykupiono, a część nawet wsypek wypróżniono. Żyto natomiast nie wiele poszukiwane; wszakże do młyna parowego i przez tutejszych konsumentów rozebrane prawie zupełnie. Jęczmień dawny nadzwyczaj pokupny i w cenie poskoczył. Pszenicy staréj sprzedano od 1000 do 1200 korcy po $8\frac{3}{4}$, $9\frac{1}{4}$, $9\frac{1}{2}$, $9\frac{3}{4}$, $9\frac{7}{8}$ złr. wedle dobroci. Nowéj pszenicy blisko 200 kor. w lichym gatunku na mokro zbieranéj, płacono ją $8\frac{1}{4}$, $8\frac{1}{2}$, 9 złr.; 50—60 kor. do młyna parowego z dostawą za miesiąc po $9\frac{1}{2}$ złr. Żyta nowego około 300 korcy kupiono do młyna parowego bez wagi po $25\frac{1}{2}$, 26, $26\frac{1}{3}$ złp. Na targu żyta starego z półtorasta korcy sprzedano po $7\frac{1}{4}$, $7\frac{1}{2}$, $7\frac{5}{8}$ złr., nowe wcale nie kupowano. Jęczmień tylko stary kilkadziesiąt korcy po 7, $7\frac{1}{4}$, $7\frac{1}{2}$ złr., nowy niemiał pokupu, bo tak lichy jak owies. Na przyszłość widoki nie szczególnie przyjazne. Z Barana trudno żeby wiele zwieziono, bo gradobicie wstrzymuje producentów od zwozu, którzy utrzymują, że na miejscu bez kłopotu sprzedadzą dobrze. Z dalszych stron skupują wiele do Gdańska, a część prowadzą na Sierosławice prosto do Galicyi z pominięciem Krakowa. W ogóle zboże o 20—30 fnt. lżejsze. W przeszłym roku skupowano do młyna parowego żyto najlżéj 210 fnt., dziś 197 lub nieco wyżéj. Zdaje się, że cały ruch handlowy zboża ograniczy się.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowane, w mon. konw.

W KRAKOWIE dnia 23 sierpnia 1853 roku.	I. Gatunek.				II. Gatunek.				III. Gatun.			
	od		do		od		do		od		do	
	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr
Korzec pszenicy staréj	9	30	10	7½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ nowej	—	—	—	—	8	45	9	—	—	—	8	30
„ żyta starego	7	15	7	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta nowego	—	—	—	—	6	45	7	—	—	—	6	30
„ jęczmienia starego	7	24	7	45	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ nowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	15
„ owsa rychliku	—	—	4	—	—	—	3	45	—	—	3	7½
„ grochu	—	—	9	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ jagieł	—	—	11	45	—	—	—	—	—	—	—	—
„ koniczyny białéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ prosa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zimowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku letniego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaków	—	—	2	40	—	—	—	—	—	—	—	—
Cetnar siana wagi krakows.	—	—	—	37½	—	—	—	30	—	—	—	—
„ słomy „	—	—	1	—	—	—	—	45	—	—	—	—
Gar. spirytusu z opłatą	—	—	2	48	—	—	—	—	—	—	—	—
„ okowity „	—	—	1	51	—	—	—	—	—	—	—	—
„ masła czystego	—	—	2	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych	—	—	—	40	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanien. z piwa marcow.	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ „ dubeltow.	1	22½	1	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęcz. miarka	—	—	—	38	—	—	—	—	—	—	—	—
„ częstoch.	—	—	1	12	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj	—	—	1	—	—	—	—	56	—	—	—	—
„ perłowéj	—	—	1	10	—	—	1	—	—	—	—	—
„ tatarcz. całéj	—	—	1	8	—	—	—	—	—	—	—	—
„ przetartéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	48	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	26	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki tatarczanéj	—	—	—	43	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Magistratu miasta Krakowa.

Delegowani Obywatele: *Jan Launer. W. Müller.* Radzca i Referent. *Wincenty Danek.* Kommisarz Targ. *Teofil Wesper.* *Siermontowski* Adjunk.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kurs telegraficzny z dnia 24go sierp.* Metaliki 5-proc. $94\frac{3}{8}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $84\frac{5}{8}$. — Metaliki 4-proc. 79. — 4-proc. z 1850 r. $76\frac{1}{8}$ — $3\frac{1}{2}$-proc. $48\frac{7}{16}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$ z ciągn. z 1830 r. 250. $303\frac{7}{8}$. — Augsburg $108\frac{1}{8}$. — Londyn 10 kr. 37. — Paryż $127\frac{7}{8}$. — Akcye Bankowe 1398 — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2345. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $97\frac{9}{16}$ B. $116\frac{1}{2}$. — Ost-Donau Dampfsch. 770.

Kurs krakowski 24 sierpnia. Banknoty austryac. żądają 97 płacą $96\frac{1}{2}$. — Pruski kurant ż. 103, pł. $102\frac{1}{2}$. — Ruble srebrem nowe al pari. — Cwancygiery nowe ż. $104\frac{3}{4}$ pł. $104\frac{1}{2}$. Cwancygiery stare ż. $104\frac{1}{2}$ pł. 104. — Imperyały ż. 34 6, pł. 34 3. — Dukaty austryackie i holenderskie ż. 19 9, pł. 19 6. 20frankowe ż. 33 22, pł. 33 18. — Listy Zastawne polskie żądają $98\frac{3}{4}$ pł. $98\frac{1}{4}$. — Listy Zastawne galic. z kupo. ż. $93\frac{1}{4}$ pł. $92\frac{3}{4}$.

Kurs lwowski z dnia 21go sierpnia. Dukat holend. 5 złr. 6 kr. Dukat ces. 5 złr. 11 kr. — Półimperyał ros. 8 złr. 58 kr. — Rubel ros. 1 złr. 44 kr. — Talar pruski 1 złr. 35 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 17 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po — złr. — kr. w m. k. — Sprzedano 100 po 92 złr. 10 kr. — Dawano za 100 złr. 91 kr. 40 — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wrocławski z d. 23 sierp. — Banknoty austryack. $94\frac{1}{12}$ ż. Banknoty polskie $97\frac{7}{12}$ d — Listy zastawne polskie dawne i nowe $96\frac{1}{4}$ ż. — Listy zastawne poznań. 4% $104\frac{1}{12}$ d., dto $3\frac{1}{2}$% $98\frac{7}{12}$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. $94\frac{1}{4}$ ż.

URZĘDOWE.

Kundmachung.

Vom Sonntage den 28sten August d. J. angefangen werden die zwischen Krakau und Krzeszowice an Sonn- und Feiertagen verkehrenden Spazierzüge statt um 8 Uhr wie es bisher der Fall war, der vorgerückten Jahreszeit wegen, schon um 7 Uhr Abends von Krzeszowice nach Krakau zurückkehren.

Von der k. k. Betriebs-Direktion der östl. Staatseisenbahn.

Krakau am 19 August 1853.

Obwieszczenie.

Od niedzieli dnia 28go sierpnia r. b. począwszy, będą pociągi spacerowe między Krakowem i Krzeszowicami w niedzielę i święta kursujące, zamiast o 8méj jak to dotychczas bywało, z powodu spóźnionéj pory roku, już o 7méj wieczór z Krzeszowic do Krakowa powracać.

Z c. k. Dyrekcyi kolei żelaznéj rządowéj wschodniéj.

Kraków dnia 19go sierpnia 1853 r. (865-2-3)

N. 219. C. K. SĄD POKOJU (861)

Okręgu III. Mogilskiego.

Stósownie do art. 52 ust. o włośc. usamowol. i na zasadzie art. 12 ust. hypot. z r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Antonim Ciepieli, włośc. z wsi Binczyc pozostałego, składającego się z domu i gruntu pod poz. 23 Tabelli zapisanego, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech zgłosili się. Po upływie bowiem oznaczonego terminu, pomieniony spadek zgłaszającemu się Janowi Ciepieli jako sukcessorowi i dziedzicowi testamentem ustanowionemu, w zupełności przyznanym zostanie. — Kraków dnia 25 lipca 1853 r.

(3) X. A. Wolniewicz. — W. Korczyński.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia. od	do
23	2	27″ 4‴ 536	+ 25° 0	6‴. 32	zpłzachodni słaby	pogoda		+26°3	+13°8
„	10	4 266	+ 16° 9	7 12	płwschodni słaby	„			
24	6	„ 4 182	+ 14° 4	5 53	zachodni „	„			

KONSTANTY SOBOLEWSKI, Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. ANTONI CZAPLINSKI, zarządzca drukarni.